

## **Dwa powstania - jeden cel**

Wśród historyków doceniających w dziejach ojczystych znaczenie patriotyzmu, umiłowania wolności - tych determinantów decydujących o narodowej tożsamości, będących spoiwem łączącym kolejne pokolenia Polaków, coraz powszechniej zrównuje się Powstanie Styczniowe roku 1863 z Powstaniem Antykomunistycznym po 1944 roku.

W „żołnierzach wyklętych” rzeczywiście znajdujemy to wszystko, co cechowało powstańców styczniowych, to samo umiłowanie wolności, tę samą wolę walki i poświęcenie. Ich życiorysy, przedstawione w nowej pracy Bogusława Szwego „Powstańcy styczniowi odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari”, są bardzo podobne do życiorysów żołnierzy wyklętych. Często też, bo i nieprzypadkowo, nosili te same nazwiska.

To, co wydarzyło się po 1944 r. i trwało nawet do 1963 roku (ostatni żołnierz Powstania Antykomunistycznego Józef Frączak ps. Lalek został zamordowany w 1963 r.), rzeczywiście było autentycznym powstaniem, nawet większym od tego sprzed 150 lat, szczególnie gdy porównamy liczbę ofiar.

Historyk Leszek Żebrowski pisze, że w walce z komunistami po wojnie zginęło od 50 do 100 tysięcy ludzi. Powstanie Styczniowe pochłonęło 30 tysięcy ofiar, nie licząc 40 tysięcy zesłanych na Sybir, z których większość już nie wróciła. Co charakterystyczne żołnierze wyklęci największe sukcesy odnosili na tych samych terenach, (Podlasie, województwa wschodnie i południowe), na których zwyciężali ci z 1863 roku.

Oni z kolei inspirację do zbrojnego zrywu czerpali z kościuszkowskiej insurekcji, czy z nie tak jeszcze odległego Powstania Listopadowego w 1830 roku. Często nosili nawet mundury z tamtej epoki i śpiewali te same pieśni, tak jak żołnierze wyklęci nucili pieśni z Powstania Styczniowego. Ten fenomen ludzkiego losu, szczególnie charakterystyczny dla narodów miłujących wolność i manifestujących wolę jej utrzymania pięknie ujął George Gordon Byron (1788–1824) – „Walka o wolność, gdy się zaczyna, Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”.

150 lat temu Polska chciała odzyskać, zbrojnie wywalczyć własne państwo. Po II wojnie światowej Polska chciała utrzymać odzyskane w 1918 roku państwo. W zimową noc 22 stycznia 1863 roku postanowiono, z zaskoczenia, zbrojnie odtworzyć własne państwo w historycznych granicach I Rzeczypospolitej, a po 1944 roku żołnierze II Rzeczypospolitej sprzeciwili się zbrojnie dawnemu-nowemu zaborcy odbierającemu nam suwerenność, wschodnie tereny i budującemu wasalne, podporządkowane sobie państwo komunistyczne, czyli PRL.

W 150. rocznicę Powstania Styczniowego ukazał się reprint słynnego dzieła Józefa Piłsudskiego „22 stycznia 1863”. Autor wnikliwie analizujący przebieg nieudanego powstania zauważył, że była to jednak bardzo udana „demonstracja wojenna”, czyli chęć wywarcia wpływu na wolę i wyobraźnię przeciwnika i wymuszenia na nim niewygodnych dla niego zmian. Żołnierze wyklęci ulegli zbrojnie nowemu okupantowi, ale odnieśli

podobne moralne zwycięstwo. Zwyciężyła idea wolności, przywiązania do patriotycznych tradycji, gotowości ponoszenia ofiar dla niepodległej ojczyzny.

Uchwała sejmu w 2001 r. rozpoczęła długą i żmudną, często specjalnie utrudnianą procedurę ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, który od dwóch lat przypada 1 marca. Święto to w dużej mierze zawdzięczamy śp. Lechowi Kaczyńskiemu, który wniósł do sejmu projekt uchwały na miesiąc przed tragicznym lotem do Katynia. Uchwały tej nie dało się już zatrzymać, choć trzeba pamiętać, że ośmiu posłów głosowało przeciw ustanowieniu tego dnia. Pięciu z Platformy Obywatelskiej, jeden z SLD i dwóch tzw. niezależnych, których nazwiska warto tu przypominać: Andrzej Celiński i Kazimierz Kutz.

Wolności nie można posiadać, trzeba ją stale zdobywać – nauczał nas bł. Jan Paweł II. Tak też jest z walką narodu o posiadanie własnego wolnego państwa. Dziś szczególnie intensywnie próbuje się wykreślić z naszej zbiorowej pamięci tę ponadczasową potrzebę.

### **Wojciech Reszczyński**

325Nasz Dziennik 28.02.13

Wśród historyków doceniających w dziejach ojczystych znaczenie patriotyzmu, umiłowanie wolności – tych determinantów decydujących o narodowej tożsamości, będących spoiwem łączącym kolejne pokolenia Polaków, coraz powszechniej zrównuje się Powstanie Styczniowe roku 1863 z Powstaniem Antykomunistycznym po 1944 roku.

W żołnierzach wyklętych rzeczywiście znajdujemy to wszystko, co cechowało powstańców styczniowych, to samo umiłowanie wolności, tę samą wolę walki i poświęcenie. Ich życiorysy, przedstawione w nowej pracy Bogusława Szwedy „Powstańcy styczniowi

odznaczeni Orderem Wojennym Virtuti Militari”, są bardzo podobne do życiorysów żołnierzy wyklętych. Często też, bo i nieprzypadkowo, nosili te same nazwiska.

To, co wydarzyło się po 1944 r. i trwało nawet do 1963 roku (ostatni żołnierz Powstania Antykomunistycznego Józef Franczak ps. „Lalek” został zamordowany w 1963 roku), rzeczywiście było autentycznym powstaniem, nawet większym od tego sprzed 150 lat, szczególnie gdy porównamy liczbę ofiar.

Historyk Leszek Żebrowski pisze, że w walce z komunistami po wojnie zginęło od 50 do 100 tysięcy ludzi. Powstanie Styczniowe pochłonęło 30 tysięcy ofiar, nie licząc 40 tysięcy zesłanych na Sybir, z których większość już nie wróciła.

Co charakterystyczne, żołnierze wyklęci największe sukcesy odnosili na tych samych terenach (Podlasie, województwa wschodnie i południowe), na których zwyciężali ci z 1863 roku. Oni z kolei inspirację do zbrojnego zrywu czerpali z Insurekcji Kościuszkowskiej czy z nie tak jeszcze odległego Powstania Listopadowego 1830 roku.

Często nosili nawet mundury z tamtej epoki i śpiewali te same pieśni, tak jak żołnierze wyklęci nucili pieśni z Powstania Styczniowego. Ten fenomen ludzkiego losu, szczególnie charakterystyczny dla narodów miłujących wolność i manifestujących wolę jej utrzymania, pięknie ujął George Byron: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,/ Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”.

150 lat temu Polska chciała odzyskać, zbrojnie wywalczyć własne państwo. Po II wojnie światowej chciała utrzymać odzyskane w 1918 roku państwo. W zimową noc 22 stycznia 1863 roku postanowiono, z zaskoczenia, zbrojnie odtworzyć własne państwo w historycznych granicach I Rzeczypospolitej, a po 1944 roku żołnierze II Rzeczypospolitej sprzeciwili się zbrojnie dawnemu-nowemu zaborcy odbierającemu nam suwerenność, wschodnie tereny i budującemu wasalne, podporządkowane sobie państwo komunistyczne, czyli PRL.

W 150. rocznicę Powstania Styczniowego ukazał się reprint słynnego dzieła Józefa Piłsudskiego „22 stycznia 1863”. Autor wnikliwie analizujący przebieg nieudanego powstania zauważył, że była to jednak bardzo udana „demonstracja wojenna”, czyli chęć wywarcia wpływu na wolę i wyobraźnię przeciwnika i wymuszenia na nim niewygodnych dla niego zmian. Żołnierze wyklęci ulegli zbrojnie nowemu okupantowi, ale odnieśli podobne moralne zwycięstwo. Zwyciężyła idea wolności, przywiązania do patriotycznych tradycji, gotowości ponoszenia ofiar dla niepodległej Ojczyzny.

Uchwała Sejmu w 2001 r. rozpoczęła długą i żmudną, często specjalnie utrudnianą procedurę ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, który od dwóch lat przypada 1 marca. Święto to w dużej mierze zawdzięczamy śp. Lechowi Kaczyńskiemu, który wniósł do Sejmu projekt ustawy na miesiąc przed tragicznym lotem do Katynia. Ustawy tej nie dało się już zatrzymać, choć trzeba pamiętać, że ośmiu posłów głosowało przeciwko ustanowieniu tego dnia. Pięciu z Platformy Obywatelskiej, jeden z SLD i dwóch tzw. niezależnych, których nazwiska warto tu przypominać: Andrzej Celiński i Kazimierz Kutz.

Wolności nie można posiadać, trzeba ją stale zdobywać – nauczał nas bł. Jan Paweł II. Tak też jest z walką narodu o posiadanie własnego wolnego państwa. Dziś szczególnie intensywnie próbuje się wykreślić z naszej zbiorowej pamięci tę ponadczasową potrzebę.

Wojciech Reszczyński